LOKALNIE · OPINIA

AGROUNIA – GŁOS ROLNIKÓW CZY POLITYCZNA HUCPA?

Marcin Żyro · 10 grudnia 2021



„Nowy Lepper" w ciągu kilku lat swojej działalności stał się rozpoznawalną postacią. Wydaje się jednak, że Michał Kołodziejczak nie do końca posiada pomysł na swoją działalność. Miota się wręcz od ściany do ściany, podejmując przelotną współpracę z organizacjami prawicowymi i skrajnie lewicowymi. Trudno z tego powodu zgadnąć, o co mu właściwie chodzi, oczywiście poza budowaniem politycznej kariery.

W minioną sobotę AgroUnia zainaugurowała nowy rozdział swojej działalności. Proces jej rejestracji jako partii politycznej miał zacząć się w sierpniu, teraz zaś przyszedł czas na pierwszy kongres nowego ugrupowania, podczas którego zaprezentowano przede wszystkim program, bo personalia wyraźnie zeszły na dalszy plan. A być może w ogóle nie są ważne, ponieważ, poza wspomnianym Kołodziejczakiem, wciąż nie poznaliśmy innych liderów AgroUnii. To jego postać zdominowała także kongres nowej partii.

Rozczarowany radny czy rolnik?

Tak naprawdę AgroUnia miała już sporo czasu, aby przynajmniej spróbować wykreować swoich innych liderów. Można oczywiście różnie (najczęściej negatywnie) oceniać polityków Samoobrony, ale nawet nieżyjący Andrzej Lepper nie fundował swoim zwolennikom teatru jednego aktora i rozumiał konieczność dopuszczenia do głosu również swoich współpracowników. Pod tym względem Kołodziejczak „nowym Lep-

perem", przynajmniej na razie, nie jest.

> Z pewnością jednak Kołodziejczaka i Leppera łączy natomiast podobna droga polityczna. Obaj zaczynali jako rolniczy działacze, którzy kontestowali politykę rządzących wobec polskiej wsi. W przypadku lidera Samoobrony chodziło między innymi o upadek Państwowych Gospodarstw Rolnych i problemy ze spłatą kredytów przez rolników, natomiast szef AgroUnii od początku skupia się na wykorzystywaniu przewagi kontraktowej sklepów wielkopowierzchniowych.

O Kołodziejczaku stało się głośno, gdy zaczął organizować protesty jeszcze pod szyldem Unii Warzywno-Ziemniaczanej. Pierwsza duża manifestacja w Warszawie miała miejsce w maju 2018 roku, choć już wcześniej organizacja spotykała się z ówczesnym ministrem Janem Krzysztofem Ardanowskim. Rolnicy zgromadzeni wówczas pod Kancelarią Prezesa Rady Ministrów zgłosili szereg postulatów dotyczących przede wszystkim ochrony krajowej produkcji rolnej.

Od tamtego czasu AgroUnia, wraz z innymi organizacjami rolniczymi, organizowała różne, także te mniej pokojowe manifestacje. Większość z nich polegała na rozsypywaniu żywności i głów świń na drogach lub samych blokadach szlaków komunikacyjnych. Pod tym względem „nowy Lepper" wprost nawiązał do złotych czasów Samoobrony. Zresztą, podobnie jak Lepper, Kołodziejczak był zatrzymywany przez policję, której w niektórych przypadkach z powodzeniem udało się zablokować akcje protestacyjne.

CZYTAJ TAKŻE: Polskie rolnictwo a europejski zielony ład

Zaangażowany rolnik...

Przez ponad trzy i pół roku swojej działalności lider AgroUnii wielokrotnie dystansował się od porównań do założyciela Samoobrony. Twierdził bowiem, że obecna sytuacja polskiej wsi jest zupełnie inna niż w latach 90. ubiegłego wieku. Owszem, wciąż łatwiej popaść w ubóstwo mieszkając poza miastem, ale zdaniem Kołodziejczaka współcześni polscy rolnicy „mają czego bronić" przed powrotem do tamtych czasów.

Lewicowo-liberalne media chętnie zaglądają do kieszeni rolniczego działacza. Trzeba zresztą przyznać, że on sam nie próbuje niczego ukrywać, chociaż w Internecie wielokrotnie pojawiały się nieprzychylne mu określenia „latyfundysty". Szef AgroUnii ma bowiem blisko 20 hektarów ziemi, a to nie jedyne zasoby jego rodziny. Jak sam przyznaje, po kilkadziesiąt hektarów mają również jego brat i ojciec, z którymi prowadzi swoją działalność.

Z politycznego punktu widzenia dużo ciekawsza wydaje się jednak jego dawna polityczna aktywność. Kołodziejczak przez rok był bowiem działaczem Prawa i Sprawiedliwości, a nawet radnym powiatu sieradzkiego, wybranym z list partii w 2014 roku. Fakt ten do jego krytyki wykorzystywały nie tylko lewicowo-liberalne media. Wicerzecznik PiS-u Radosław Fogiel komentując kongres AgroUnii, przypomniał jej szefowi o dawnej przynależności do rządzącego obecnie ugrupowania. Dodał zresztą, że Kołodziejczak został z niego usunięty, bo „stawiamy w PiS na nieco inny typ polityka".

> Fogiel nie wahał się nawet nazwać Kołodziejczaka „cynicznym karierowiczem". Sam rolniczy lider utrzymuje z kolei, że jego przygoda z PiS skończyła się z powodu obrony interesu rolników. Przed jednym ze spotkań miał on otrzymać telefon sugerujący, iż rozmowa na temat obecnego stanu polskiej wsi będzie końcem jego działalności w ugrupowaniu.

Ostre słowa polityka PiS-u są oczywiście zrozumiałe. Głównym zapleczem rządzącej partii są mniejsze miejscowości, a przede wszystkim obszary wiejskie. Ostatnie notowania ugrupowania Jarosława Kaczyńskiego wskazują na jego spadającą popularność, dlatego w następnych wyborach parlamentarnych każdy głos może zaważyć na ewentualnym zachowaniem przez PiS samodzielnej większości. Jednocześnie obserwując ostatnich kilkanaście miesięcy działań Kołodziejczaka trudno nie zatrzymać się dłużej przy *clou* wypowiedzi Fogla.

...czy zwykły polityk

Początkowo szef Unii Warzywno-Ziemniaczanej zdecydowanie odcinał się od polityki. Twierdził, że jego celem nie jest stanie się wspomnianym „nowym Lepperem", ale ochrona interesów polskich rolników. Kołodziejczak wraz ze swoim zapleczem nie zamierzał więc wchodzić do polityki, lecz zapowiadał wywieranie wpływu na polityków poprzez aktywność rolniczych organizacji. W styczniu 2019 roku w rozmowie z RMF FM nie wyrażał zainteresowania startem AgroUnii w zbliżających się wówczas wyborach do Parlamentu Europejskiego oraz Sejmu i Senatu.

Kołodziejczak mówił wtedy, że jego ruch mógłby otrzymać kilka „jedynek" na listach różnych ugrupowań, ale „dużo ważniejsze jest rozmawianie z tymi partiami, wywieranie wpływu na to, jakie decyzje mają podejmować, niż danie im kilku ludzi, którzy w pojedynkę i tak nie będą mogli mieć wpływu". Alternatywą dla działalności *stricte* politycznej miało być więc podejmowanie negocjacji z każdym ugrupowaniem politycznym dostrzegającym problemy polskiej wsi.

> Bardzo szybko okazało się, że „apartyjne" deklaracje Kołodziejczaka nie miały przełożenia na jego rzeczywistą aktywność. Mało kto wydaje się już pamiętać o pierwszym stricte politycznym projekcie AgroUnii. Wiosną 2019 roku powołał on do życia partię „Zgoda", która szybko przeistoczyła się w „Prawdę".

W rozmowie z Radiem ZET w czerwcu 2019 roku lider rolników nie wykazywał już zainteresowania apolitycznością. Stwierdził wręcz, że jego zaplecze jest „w tej polityce już od jakiegoś czasu". Deklarował przy tym chęć walki nie tyle o elektorat PiS-u, ile o wyborców rozczarowanych opozycyjnymi Platformą Obywatelską i Polskim Stronnictwem Ludowym. Ostatecznie to Kołodziejczak rozczarował się swoimi współpracownikami z „Prawdy" i po dwóch miesiącach „czując gorycz porażki", postanowił opuścić swoją własną partię.

Narodowcy, Tanajno, skrajna lewica...

Rozczarowanie projektem współtworzonym między innymi ze Stanisławem Żółtkiem, późniejszym kan-

dydatem konserwatywnych liberałów z Kongresu Nowej Prawicy na prezydenta Polski, nie zakończyło jednak prób przebicia się Kołodziejczaka do przysłowiowej wielkiej polityki. Problem w tym, że, zwłaszcza od wiosny ubiegłego roku, za liderem AgroUnii po prostu trudno nadążyć. Zbyt często bowiem zmienia zdanie na temat politycznej aktywności oraz swoich sojuszników.

> Lista ludzi i organizacji, z którymi od czasu upadku „Prawdy" współpracował Kołodziejczak, stała się bardzo długa. Rolniczy lider z jednej strony fotografował się z Robertem Bąkiewiczem, aby rok później, już po kooperacji z kierowanymi przez szefa „Marszu Niepodległości" Rotami Niepodległości, wesprzeć postulaty feministek ze „Strajku Kobiet".

W międzyczasie szef AgroUnii zaczął regularnie pojawiać się na demonstracjach przeciwników koronawirusowych lockdownów. W tym czasie właśnie podjął kolejną dziwną współpracę, tym razem z deklarującym się jako liberał Pawłem Tanajno. Twórca niezliczonej ilości mało poważnych inicjatyw organizował wówczas protesty pod szyldem Strajku Przedsiębiorców. W maju ubiegłego roku Tanajno zapowiadał nawet rejestrację wspólnej partii z Kołodziejczakiem, ale po paru miesiącach lider AgroUnii odżegnywał się od takiego pomysłu.

Jak widać, ostatecznie zdecydował się on, już po raz kolejny, na rejestrację swojego własnego ugrupowania. Wspomniany już kongres pokazał ponownie daleko posuniętą „elastyczność" Kołodziejczaka. Tym razem sporo emocji wzbudziła obecność w jego towarzystwie przedstawicieli skrajnej lewicy. Na zjeździe znalazło się miejsce dla feministki Mai Staśko, aktywisty miejskiego Jana Śpiewaka, doskonale znanego Piotra Ikonowicza czy publicysty Łukasza Molla z „Nowego Obywatela" i „Praktyki Teoretycznej".

O co tak naprawdę chodzi?

Pytanie zawarte w śródtytule nasuwa się w tym kontekście samo. Podobnie jest zresztą z odpowiedzią na nie. Wszak partii politycznej – nawet jeśli przeczy temu przykład Tanajno – na ogół nie zakłada się dla żartu. Zwłaszcza jeśli zainwestowało się w nią dużo czasu spędzonego na różnego rodzaju protestach, a także pieniędzy potrzebnych do „opakowania" swojego produktu. Warto przy tym podkreślić, że AgroUnia od dłuższego czasu stara się dbać o swój wizerunek, zatrudniając w tym celu dotychczasową dziennikarkę Radia ZET Natalię Żyto.

> Jaki był jednak powód zaproszenia na kongres kontrowersyjnych postaci ze skrajnej części lewej strony sceny politycznej? Przykład zasiadającej w parlamencie Lewicy pokazał wszak, że stricte lewicowy elektorat po pierwsze jest mały, a po drugie... liberalny ekonomicznie i tym samym odległy od postulatów Ikonowicza czy Śpiewaka. Nie trzeba zaś chyba dodawać, iż zadeklarowani socjaliści tym bardziej odstraszają zwolenników Platformy Obywatelskiej, natomiast feministka Staśko będzie nie do przełknięcia dla prawicowych wyborców.

Można oczywiście odwoływać się do „niezagospodarowanego" elektoratu, który nie odnajduje swojej re-

prezentacji na polskiej scenie politycznej. Wydaje się on być jednak w dużej mierze mityczny. Polacy niezainteresowani polityką i tak nie pójdą głosować, bo zasadniczo nie wierzą w jakikolwiek sens pójścia do urny wyborczej. AgroUnia nie jest zresztą pierwszą nową partią deklarującą swój „antysystemowy" charakter.

Wygląda na to, że przeciwnicy „bandy czworga" zostali już dobrze zagospodarowani przez rozpowszechniającą to określenie Konfederację. Jej notowania może i raz spadają, a raz rosną, ale utrzymują się zawsze na „bezpiecznym" poziomie gwarantującym przekroczenie progu wyborczego. Konfederacji nie szkodzą już nawet najbardziej kontrowersyjne wypowiedzi Janusza Korwin-Mikkego, dlatego trudno mówić o zmęczeniu wyborców koalicją konserwatywnych liberałów i narodowców.

CZYTAJ TAKŻE: Czy możliwy jest zielony kapitalizm? Cz.2

Wyjść poza rolnictwo

Deklaracje AgroUnii świadczą przynajmniej o zrozumieniu jednego, najprawdopodobniej nieodwracalnego trendu. Mianowicie Kołodziejczak doskonale rozumie, że nie da się obecnie budować „klasowego" ruchu politycznego, zainteresowanego przede wszystkim realizacją postulatów jednej grupy społecznej. Od dawna wie o tym zresztą PSL, który podążył już ścieżką europejskich partii agrarnych i kontynuuje swoją transformację w kierunku „umiarkowanego centrum".

> Nowa partia, patrząc zwłaszcza na wspominanych już kilka razy gości jej kongresu, raczej nie zamierza być kolejną siłą centrową. AgroUnia wyraźnie wychodzi jednak z propozycją do innych grup społecznych aniżeli tylko rolnicy. Już w sierpniu Kołodziejczak zwracał uwagę na brak reprezentacji politycznej „klasy pracowniczej", zasadniczo funkcjonującej obok establishmentu oderwanego od problemów społeczeństwa.

Antysystemowy charakter nowego ruchu Kołodziejczak podkreślał także przy okazji sobotniej konwencji. Polityków nazywał „obibokami i łobuzami", źle życzącymi polskiemu społeczeństwu, którzy słuchają postulatów innych środowisk (za przykład podawał wycofanie się PiS-u z osławionej „Piątki dla zwierząt"), tylko jeśli „ktoś ich podgryza". Z tego zresztą powodu stwierdził, że czas obecnej klasy politycznej minął.

Analizując dotychczasowe działania lidera AgroUnii, można odnieść wrażenie, że „podgryza" on nie tylko obecną klasę polityczną, ale także swoją własną wiarygodność, która jest niezwykle ważna w przypadku ruchów stojących w opozycji do systemu. Trudno obecnie wyrokować co może osiągnąć Kołodziejczak, jednak jego miotanie się od ściany do ściany raczej mu nie pomoże.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/agrounia-glos-rolnikow-czy-polityczna-hucpa/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć